

Nauka prawdę ci powie?

W ubiegłym wieku podstawowy aksjomat biologii zdawał się wycyzczać prostą drogę do poznania wielu tajemnic procesów ewolucyjnych. Prosty mechanizm zmienności wskutek naturalnych mutacji, niejako automatycznie działający dobór naturalny i dziedziczenie zmian jawiły się jako trio genialne w swej prostocie, o prawie nieograniczonym zakresie działania – kreator całej, przeogromnej informacji biologicznej.

Jeżeli genom jest rodzajem instrukcji budowy i działania organizmu, to mutacje są błędami tej instrukcji, spowodowanymi czynnikami zewnętrznymi. Ślepy zegarmistrz – dobór naturalny – wyławia te błędy instrukcji, które okazują się korzystne. Ten scenariusz dla wielu ewolucjonistów okazał się nierealistyczny pod naporem faktów.

Przede wszystkim mutacje nie powodują powstania nowej informacji. Błędy w instrukcji nie czynią jej czymś nowym, tylko staje się ona mniej funkcjonalna. Jeśli w każdej kolejnej kopii tego tekstu popełnimy kilka nowych błędów, to w końcu tekst stanie się całkowicie niezrozumiały.

Mutacje w ogromnej większości są neutralne, a więc są niewidoczne dla doboru naturalnego. Ten fakt, zabójczy dla podstawowego aksjomatu biologii, próbował bezskutecznie ominąć japoński genetyk i ewolucjonista Motoo Kimura, tworząc teorię mutacji selekcyjnie obojętnej. Był jednym z grona ewolucjonistów próbujących połączyć teorię ewolucji z obserwacjami (próby takie w innych dziedzinach podejmowali: Richard Goldschmidt, Stephen Jay Gould, Niels Eldridge, Francis Cric, Fred Hoyle).

Badania przekonały profesora C. P. Martina z Uniwersytetu McGill, że **mutacje są, praktycznie rzecz biorąc, zawsze szko-**

dliwe i nigdy nie mają twórczego charakteru. Według Pierre’a-Paula Grasségo, Przewodniczącego Francuskiej Akademii Nauk, w żadnym rodzaju organizmów żywych nie obserwuje się, by mutacje powodowały jakiś postęp w kolejnych pokoleniach, a dobór naturalny raczej konserwuje niż przekształca gatunki. Profesor Jodkowski w swojej książce wymienia blisko trzydziestu ewolucjonistów – dysydentów podstawowego aksjomatu biologii.

Niestety jest znacznie gorzej niż sądzono jeszcze niedawno. Jak twierdzi J. C. Sanford, genetyk, profesor Uniwersytetu Cornella, **raz wprowadzona do genomu mało szkodliwa mutacja zostaje tam na zawsze. Z każdym pokoleniem następuje kumulacja kolejnych uszkodzeń. W wyniku procesów, które rzekomo powodowały ewolucyjny postęp, następuje stała, nieuchronna degeneracja.** Czas – ten cichy współnik ewolucji – może być odpowiedzialny za giniecie gatunków, tak dobrze znane z zapisu kopalnego. Gatunki nie giną gwałtownie na naszych oczach dlatego, że utrwalane w genomie są tylko mutacje mało szkodliwe, lub korzystne, jeśli takowe w ogóle istnieją (niektórzy genetycy twierdzą, że tzw. korzystne mutacje są tylko próbą naprawienia wcześniejszych mutacji szkodliwych). A więc badania założeń podstawowego aksjomatu biologii wykazały, że **w przyrodzie zachodzi dewolucja, a nie ewolucja – powstające nowe odmiany organizmów są gorsze od form wyjściowych.**

Jak podobno mawiał Hegel: jeśli fakty są niezgodne z teorią – tym gorzej dla faktów. Henryk Szarski nie pozostawia złudzeń co do przyszłości teorii ewolucji: „można sądzić, że zasadnicze elementy ewolucjonizmu nie ulegną nigdy obaleniu”. Rzeczywiście, same fakty nie są w stanie obalić teorii. Do tego potrzebna jest inna teoria. Ale to nie stawia nauki w korzystnym świetle.